**„Powiatowa wycieczka”**

 Przemierzywszy drogi i bezdroża, panna Hiacynta postanowiła wrócić do swej ukochanej miejscowości. Polkowice powitały ją dżdżystą pogodą, jednak już nazajutrz zza chmur wyszło słońce.

Panna Hiacynta wyciągnęła z komórki swoją kolarzówkę i ruszyła na objazd powiatu polkowickiego. Czuła się jak nowonarodzona, dlatego pomknęła ku holenderskiemu wiatrakowi, który po latach otrzymał nowe życie, stając się kulturalno-edukacyjną wizytówką miasta. Hiacynta, nienawidząca nicnierobienia, obejrzała ekspozycję poświęconą Polkowicom, po czym ruszyła w stronę Chocianowa. Gdy dojechała do Borów Dolnośląskich, zrobiła sobie półgodzinną przerwę. Zjadła pożywne śniadanie pośród dębów, brzóz, buków i czarnych olch. Pełnoziarnisty graham z twarożkiem, posmarowany miodem z leżących nieopodal wrzosowisk, mile łechtał jej kubki smakowe. Postanowiła oddać hołd pożytecznym, przemkowskim pszczołom, robiąc sobie zdjęcie z blisko pięciometrową figurą ich królowej matki, które następnie wrzuciła na swe social media. Pełna energii pędziła teraz ku Gaworzycom, podziwiając okoliczne widoki. Wzgórza Dalkowskie stanowiły niewyczerpane źródło zachwytu nad lokalną przyrodą. Zapach pierwiosnki, śnieżycy, lilii złotogłów czy konwalii majowej zawsze przywoływał miłe wspomnienia, odprężał ją i pobudzał do działania. Tak było i teraz. Po krótkim czasie parkowała zatem swój jednoślad nieopodal Radwanka, Buczynki i Jakubka, czyli trzech słoni z Radwanic. Żywa zieleń sympatycznej rodzinki uradowała jej niewieście oczy i wywołała szeroki uśmiech na twarzy. W tym nastroju nawiedziła urokliwe Grębocice, a następnie pielgrzymkowy zespół kościelny w Grodowcu. Posiliwszy się strawą duchową, wjechała na Drogę św. Jakuba, którą powróciła do domu.

W domu Hiacyntę powitała jej ukochana psina, rozkosznie merdająca swoim ogonkiem. Polkowiczanka wzięła ją w objęcia i położyła się na zabytkowym szezlongu. Po chwili obie znalazły się w objęciach Morfeusza.